

*Lena Magnone*

### Sześć seansów Eugenia Sokolnicka i *Falszerze* André Gide'a

*Falszerze* André Gide'a nie są pierwszą powieścią, w której wspomina się o psychoanalizie. Wątek ten pojawił się wcześniej w *Némesis* Paula Bourgeta (1918), *Der Seelensucher* Georga Groddecka (1921), *Zenonie Cosinim* Italo Svevo (1923) czy w końcu w *Czarodziejskiej górze* Tomasa Manna (1924), przedstawiającej słynną postać psychoanalityka, doktora Krokowskiego, i jego wykłady jakby żywcem przeniesione z *Trzech rozpraw z teorii seksualnej* Freuda. Powieść Gide'a jest jednak prekursorska o tyle, że po raz pierwszy szczegółowo opisuje psychoanalityczną terapię, umieszcza ją przy tym w centrum rozważań na temat samej powieści, wykorzystując rozważania nad psychoanalizą do namysłu nad literaturą, i odwrotnie. Co najważniejsze dla mojej lektury, pierwowzorem dla wykreowanej na kartach *Falszerzy* analityczki była Eugenia Sokolnicka, Polka, która jako pierwsza zaszczepiła we Francji psychoanalizę. W swoim artykule chciałabym pokrótce przedstawić sylwetkę tej zapomnianej pionierki, podkreślić wagę, jaką miało spotkanie z nią dla całego środowiska artystycznego, z którego wywodził się André Gide, oraz zbadać, jak zakończona zaledwie po sześciu seansach psychoanaliza, podjęta przez pisarza u warszawianki, wpłynęła na ostateczny kształt jego dzieła.

Eugenia Sokolnicka urodziła się jako Eugenia Kutner w 1884 roku w Warszawie, w zamożnej i liberalnej rodzinie żydowskiej<sup>1</sup>. W wieku 20 lat pojechała do Paryża, gdzie studiowała na Sorbonie, a także asystowała

<sup>1</sup> Biografię Sokolnickiej rekonstruuje przede wszystkim na podstawie następujących źródeł: biogramu zamieszczonego w: E. Roudinesco, M. Plon, *Dictionnaire de la psychanalyse*, Paris 2000, s. 1014-1015; obszernego nekrologu autorstwa E. Pichona, *Eugénie Sokolnicka*, „Revue française de psychanalyse” 1934 nr 4, s. 590-603; artykułu A. Clancier, *Eugenia Sokolnicka (1884-1934)*, „Revue française de psychanalyse”, 1987, t. XLI, nr 1, s. 427-429; rozdziału *Tragique varsoviennne: Eugénie Sokolnicka* w książce E. Roudinesco *Histoire de la psychanalyse en France*, t. I, Paris 2003, s. 279-289.

na zajęciach Pierre'a Janeta, Théodule'a Ribota i Jeana-Martina Charcota w Collège de France. Na studiach poznała przyszłego męża, z którym wróciła do Polski, niedługo jednak oddawała się życiu rodzinnemu – już w 1911 zainteresowana psychiatrią dynamiczną udała się do szwajcarskiej kliniki Burghölzli, gdzie uczyła się u Carla Gustawa Junga na chwilę przed jego zerwaniem z Freudem, w czasie, gdy wiedeński psychiatra uważał jeszcze Junga za swego duchowego spadkobiercę. Kiedy następuje ochłodzenie stosunków między wielkimi teoretykami, Sokolnicka decyduje się stanąć po stronie Freuda i w 1913 przenosi się do Wiednia, gdzie przez rok jest przez niego analizowana, bierze również udział w słynnych środowych posiedzeniach Wiedeńskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego, którego niedługo zostanie oficjalnym członkiem<sup>2</sup>.

W tym samym czasie Sokolnicka zakochuje się nieszczęśliwie w traktowanym przez Freuda jak syn Ottonie Ranku, autorze teorii „traumy narodzin”, który *nota bene* w 1918 roku ożeni się z inną Żydówką polskiego pochodzenia, młodszą o 12 lat od Sokolnickiej Beatą Mincer, znaną później jako Tola Rank psychoanalityczką i tłumaczką Freuda na język polski, którą z kolei porzuci dla analizowanej przez siebie w Paryżu pisarki Anaïs Nin<sup>3</sup>. Z powodu Ranka Sokolnicka rozwodzi się z mężem, co pozbawia ją środków finansowych i uniemożliwia dalszą analizę u Freuda – Polka nigdy nie wybaczy mistrzowi, że pod takim pretekstem zakończył jej terapię, do końca życia będzie również ze szczególną wrogością traktowała tego, który złamał jej serce. W 1914 za namową Freuda Sokolnicka przenosi się do Monachium, z misją założenia tam koła freudowskiego, wybuch wojny skłania ją jednak do powrotu do ojczyzny. W kolejnych latach Sokolnicka przyjmuje pacjentów w swoim warszawskim gabinecie, w 1917 snuje nawet plany założenia Polskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego.

Chociaż tego projektu nie uda się pionierce freudyzmu zrealizować, po jej warszawskiej praktyce psychoanalitycznej pozostaje niebagatel-

<sup>2</sup> Losy Sokolnickiej przypominają historię innej psychoanalityczki, pierwszej pacjentki i jednocześnie kochanki Junga, analizowanej przezeń w latach 1904-1911 Saby Spilrein, rosyjskiej Żydówki z Rostowa nad Donem, która tak samo jak Polka w konflikcie między Jungiem a Freudem stanęła po stronie tego ostatniego, wchodząc jako pierwsza kobieta w szereg Wiedeńskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego, a w latach późniejszych poświęcając się analizie dziecięcej. Choć trudno o potwierdzenie tego faktu w źródłach, można odnieść wrażenie, jakby w 1911 Sokolnicka zastąpiła niejako Spilrein przy boku Junga. Obie kobiety musiały się poznać najpóźniej we wrześniu 1920 roku na Szóstym Międzynarodowym Kongresie Psychoanalitycznym w Hadze, gdzie Sokolnicka wystąpiła z referatem *Diagnoza i symptomatologia neuroz w świetle doktryn psychoanalitycznych*, a Spilrein z pracą *Powstanie i rozwój mowy*. Na temat Spilrein por. L. Appignanesi, J. Forrester, *Kobiety Freuda*, Warszawa [b.r.], s. 215-238; K. Naszkowska, *Sabina Spilrein – między Jungiem a Freudem?*, w: *Wokół Freuda i Lacana. Interpretacje psychoanalityczne*, (red.) L. Magnone, A. Mach, Warszawa 2009.

<sup>3</sup> Por. D. Bair, *Anaïs Nin*, Paris 1996.

ny ślad, w postaci artykułu zamieszczonego w 1920 roku na łamach „Internationale ärztliche Zeitschrift für Psychoanalyse”. Jest to jeden z pierwszych przypadków analizy dziecięcej, opublikowany wcześniej niż jakakolwiek praca Anny Freud, a jednocześnie z pierwszymi artykułami Melanie Klein, która w 1919 na forum Towarzystwa Psychoanalitycznego w Budapeszcie przedstawiła wyniki analizy swojego pięcioletniego syna Eryka, kryptonimowanego jako „Fritz”. To w Budapeszcie obie pionierki psychoanalizy dziecięcej musiały się zresztą spotkać, gdyż w 1918 Sokolnicka, po krótkim pobycie w Zurychu, udaje się do Budapesztu. Kontynuuje tam własną analizę u Sándora Ferenczego, u którego od 1914 roku analizowała się Klein.

Ferenczi był urodzonym na Węgrzech synem rodziny żydowskich emigrantów z Polski, uznawanym za najbardziej utalentowanego klinicystę w historii freudyzmu, przede wszystkim jako odkrywca zjawiska przeciwprzeniesienia, o którym pisał do Freuda już w 1908 roku, w jednym ze swoich pierwszych listów do ojca psychoanalizy. W 1909 to on został wybrany, by wraz z Freudem i Jungiem udać się do Ameryki w celu „przywieszenia dżumy”, czyli rozpowszechnienia psychoanalizy za oceanem. W 1909 był założycielem International Psychoanalytical Association, w 1912 Węgierskiego Towarzystwa Psychoanalitycznego w Budapeszcie (*Magyarországi Pszichoanalitikus Egyesület*).

Precyzyjny, choć jednostronny zapis seansów Sokolnickiej znajduje się w listach Ferenczego pisanych w tym czasie do Freuda<sup>4</sup>. Początkowo Ferenczi skarży się, że podczas sesji Sokolnicka nieustannie daje wyraz swojemu poczuciu wyższości wobec niego, wytyka mu błędy techniczne, a także pozwala sobie na diagnozowanie go: zwróciła mu uwagę między innymi na jego niespełnienie w małżeństwie oraz kompleksy wynikające z relacji z nazbyt surową matką. Jednakże to właśnie w pracy z Sokolnicką Ferenczi teoretyzuje swój koncept „wzajemnej analizy”<sup>5</sup>, nigdy niezaakceptowany przez Freuda, a polegający na obustronnym analizowaniu się dwóch osób zaangażowanych w proces psychoanalityczny, rezygnacji ze sztywnego podziału na rolę pacjenta i analityka, uznaniu, że również analityk uczy się czegoś od analizanta, który jest nie przedmiotem analizy, ale jej aktywnym uczestnikiem, również jako uważny komentator zabiegów analityka. Ten system pracy, do którego Ferenczi szybko się przekonał, został mu narzucony właśnie przez Sokolnicką, która nie chciała być

<sup>4</sup> Korzystam z edycji angielskiej: *The Correspondence of Sigmund Freud and Sándor Ferenczi*, t. III, 1920-1933, (red.) E. Falzeder, E. Brabant, przeł. P.T. Hoffer, Harvard 2000.

<sup>5</sup> Na temat prowadzonej przez Sokolnicką i Ferenczego „mutual analysis”, jak mówi o tym Peter L. Rudnytsky, por. jego książka: *Reading Psychoanalysis: Freud, Rank, Ferenczi, Groddeck*, Ithaca 2002, zwł. s. 180.

uznawana za zwykłą pacjentkę i upierała się, by jej analiza miała charakter wyłącznie szkoleniowy. W jednym z listów węgierski psychiatra opowiada Freudowi, jak bardzo Polka poczuła się urażona tym, że zaraz po niej przyjął „zwykłą” pacjentkę, która mijając ją w drzwiach mogła pomyśleć, że Eugenia jest również neurotyczką albo że się jeszcze kształci, podczas gdy uczennicy Freuda nie może niczego nauczyć „byłe Ferenczi”. Sokolnicka zresztą, jak donosi Ferenczi, nie miała szacunku dla swoich kolegów, niktogo z nich poza samym Freudem nie uznawała za psychoanalityka, a sama uważała się za lepszą od innych. Ferenczi opisuje ją jako osobę wrażliwą i niezwykle utalentowaną, ale bardzo trudną. Rozpoznaje u niej symptomy paranoiczne, ale także erotomanię i pewną „męskość” systemu erotycznego, związaną z jej burzliwym życiem seksualnym i problemami z zaakceptowaniem starzenia się, na które wskazują także wspomnienia innych osób mających okazję poznać ją w tym okresie, np. Heleny Deutsch czy Melanie Klein. Ferenczi informuje Freuda o patologicznej nadwrażliwości pacjentki, jej rozlicznych symptomach, w tym kompulsywnej masturbacji czy wybuchach wściekłości i agresji, kierowanych również na samą siebie. Z pewnością Sokolnicka cierpiała na depresję i miała skłonności samobójcze; próbowała umrzeć co najmniej dwa razy: gdy jako dziecko w zamiarze zabicia się wskoczyła do gotującej wody oraz gdy próbowała się otruć po tym, jak nie mogła dłużej być analizowana przez Freuda.

Poza tym Ferenczi usilnie stara się przywrócić Sokolnicką do łask mistrza, bez czego, jak świetnie zdaje sobie sprawę Węgier, trudno jej będzie funkcjonować jako psychoanalityk. Nawiązanie normalnych, przyjacielskich stosunków między Sokolnicką a Freudem okazuje się niemożliwe. Freud pisze o niej w okrutnych słowach: „Zawsze była mi wstrętna, pomimo jej niewątpliwego talentu. Nie sądzę, by cierpiała na paranoję, jest po prostu odrażającą osobą”<sup>6</sup>. Finalizując terapię Polki Ferenczi nie uznaje jej za wyleczoną, za co sama Sokolnicka ponosi według niego winę jako szalenie przykra, niewygodna pacjentka, która w czasie analizy broniła się przed zrobieniem jakichkolwiek postępów.

Na początku 1921 kobieta, skonfliktowana z Ferenczim i Freudem, rozczarowana niepowodzeniem swoich warszawskich przedsięwzięć, zorientowana już także, że jej znajomość języka nie jest na tyle dobra, by mogła praktykować po niemiecku, podejmuje decyzję o przeniesieniu się do Paryża. Czyni to za zgodą Freuda, ale bez jakiegokolwiek wsparcia z jego strony. Nie będąc oficjalną wysłanniczką Freuda na Francję (taką rolę odegra za parę lat uwielbiana przez autora *Objaśniania marzeń sennych* Maria Bonaparte) ani nawet lekarzem, Sokolnicka ma trudności z adaptacją do

<sup>6</sup> *The correspondence of Sigmund Freud and Sándor Ferenczi*, s. 29.

francuskiego środowiska psychiatrycznego, które psychoanalizy wciąż prawie nie zna. Dzieła Freuda nie zostały jeszcze przetłumaczone na język francuski<sup>7</sup>, nikt w Paryżu nie praktykuje nowej metody terapii.

Wiedza na temat freudyzmu była dużo bardziej rozpowszechniona w paryskim środowisku literacko-artystycznym. Moda na psychoanalizę zdążyła już zapanować w kręgu surrealistów skupionych wokół André Bretona oraz wśród pisarzy związanych z pismem „La Nouvelle Revue Française”, takich jak Jacques Rivière, André Gide, Jean Schlumberger, Roger Martin du Gard, Albert Thibaudet, Gaston Gallimard, Georges Gaborry czy Jules Romains. To na tę grupę Sokolnicka szybko zdoła wywrzeć przemożny wpływ, przede wszystkim za pomocą urządzanego w jej mieszkaniu przy rue de l'Abbé-Grégoire cotygodniowego seminarium freudowskiego nazywanego „Club de refoulés”, na którym bywa niemalże cały zespół redakcyjny.

Dopiero dwa lata po przyjeździe do Paryża Sokolnicka nawiązuje kontakty ze sprzyjającymi jej psychiatrami, René Laforgue'em i Eduardem Pichonem, których przyjmuje do analizy i kształci w nowej technice. Na kozetce Polki położą się też m.in. Paulette Erickson, René Allendy, Blanche Reverchon czy Sophie Morgenstern, polskiego pochodzenia Żydówka z Grodna, w której Sokolnicka zaszczerpi pasję do analizy dziecięcej i która z kolei będzie w swoim czasie psychoanalizowała i szkoliła największą francuską sławę w tej dziedzinie, Françoise Dolto. Poza Marią Bonaparte, która analizowała się u samego Freuda, wszyscy pozostali przedstawiciele pierwszego pokolenia francuskich psychoanalityków zostali wprowadzeni w arkanę freudyzmu właśnie przez zapomnianą dziś warszawiankę. Sokolnicka była również wśród członków założycieli Société Psychanalytique de Paris w listopadzie 1926 roku i przez dwa lata pełniła w nim funkcję wiceprezeski. Jednakże ze względu na niechęć Freuda to nie Sokolnickiej, lecz namaszczonej przez mistrza Marii Bonaparte przypadła ostatecznie rola liderki francuskiego ruchu psychoanalitycznego. W 1934 roku rozczarowana Polka, cierpiąca ze względu na odsunięcie na boczny tor, brak klienteli i narastające problemy finansowe, popełni samobójstwo zatruwając się gazem. Chociaż tuż po jej śmierci pisano: „Długo jeszcze będziemy ją wspominać jako pierwszą, która praktykowała psychoanalizę

<sup>7</sup> Pierwsze tłumaczenie Freuda na francuski ukazało się w 1920 roku, było to *Cinq leçons sur la psychanalyse*, pięć amerykańskich wykładów danych przez ojca psychoanalizy dziesięć lat wcześniej na Clarc University w Worcester, Massachusetts (warto zauważyć przy okazji, że ta książka została jako pierwsza z całego dorobku Freuda przetłumaczona na język polski przez Ludwika Jekelsa i ukazała się pod tytułem *O psychoanalizie* już w 1911 roku). Następnie ukazały się tłumaczenia *Psychopatologii życia codziennego* w 1922, *Trzech rozpraw z teorii seksualnej* w 1924 i *Objaśniania marzeń sennych* w 1926 roku.

we Francji”<sup>8</sup>, jej stanowisko pionierki będzie później wielokrotnie podważane, najważniejszym obrońcą pamięci Sokolnickiej, walczącym o należne jej uznanie, okaże się wierny uczeń Eduard Pichon<sup>9</sup>.

O ile zapomniana czy zmarginalizowana została rola, jaką odegrała Sokolnicka w tworzeniu podwalin francuskiego ruchu psychoanalitycznego, jej znaczenie dla środowiska literackiego unieśmiertelnione zostało na kartach powieści André Gide’a.

Autor *Falszerzy* interesował się freudyzmem od około 1920 roku. Choć ta korespondencja zaginęła w czasie drugiej wojny światowej, wiemy, że Gide pisał do Freuda z prośbą o zgodę na przetłumaczenie jego dzieł na łamach „La Nouvelle Revue Française”, gorąco pragnął też go poznać i marzył, by napisał on przedmowę do niemieckiego wydania *Korydona*, utworu będącego otwartą pochwałą homoseksualizmu<sup>10</sup>. Po przybyciu Sokolnickiej do Paryża Gide decyduje się zostać jej pacjentem. Terapia zostaje jednak przerwana przez pisarza po zaledwie sześciu seansach.

W późniejszych latach Gide będzie wielokrotnie przyznawał, że Freud nie nauczył go niczego, czego by się wcześniej już sam nie domyślał<sup>11</sup>. Rzeczywiście jeszcze przed poznaniem Freuda francuski pisarz wykazuje głębokie zainteresowanie psychologią, zwłaszcza wszystkim tym, co wykracza poza pewną normę przyjętą dla życia psychicznego, zajmują go kwestie seksualności, w tym dziecięcej i perwersyjnej. W jego wczesnych dziełach takich jak *Immoralista* (1902) czy *Ciasna brama* (1909) w centrum obserwacji znajduje się wpływ, jaki wywierają na rozwój jednostki struktura rodzinna i najwcześniejsze doświadczenia związane z represją erotyczną. Chociaż w dzienniku Gide posunął się do nazwania Freuda „genialnym imbecylem”<sup>12</sup>, niemal wszystkie jego międzywojenne utwory podszyte są psychoanalizą, począwszy od *Korydona* (1924), dialogującego wyraźnie

<sup>8</sup> „Revue française de la psychanalyse” 1935, t. VIII, nr 2, s. 358: „on se souviendra longtemps d’elle comme de la première personne qui pratiqua la psychanalyse en France”.

<sup>9</sup> Por. np. E. Pichon, *La Réalité devant M. Laforgue*, „Revue française de psychanalyse” 1938, nr 4, s. 669.

<sup>10</sup> Por. E. Roudinesco, *Histoire de la psychanalyse en France*, t. II, Paris 2003, rozdz. *André Gide et La Nouvelle Revue française*, s. 99-109, a także D. Steel, *Gide et Freud*, „Revue d’Histoire littéraire de la France” 1977, nr 1, s. 48-74.

<sup>11</sup> „Le freudisme... Depuis six ans, quinze ans, j’en fais sans le savoir” (A. Gide, *Journal 1889-1939*, Paris 1986, s. 729, zapisek z 4 II 1922); „Freud ne me dit rien que je n’ai déjà pensé; mais il met au net une série de pensées qui restaient en moi à l’état flottant – disons – larvaire” (*Correspondence André Gide – Dorothy Bussy*, „Cahiers André Gide”, Paris 1979, nr 9, s. 252-253).

<sup>12</sup> „Ah! Que Freud est gênant! Et qu’il me semble qu’on fût bien arrivé sans lui à découvrir son Amérique! [...] Ce qu’il nous apporte surtout c’est de l’audace, ou plus exactement il écarte de nous certaine fausse et gênante pudeur. Mais que de choses absurdes chez cet imbecile de génie!” (A. Gide, *Journal*, s. 785, zapisek z 28.06.1924).

z *Trzema rozprawami z teorii seksualnej*, których francuskie tłumaczenie ukazało się rok wcześniej, po charakterystyczną dyskusję z Freudem wokół figury Edypa, podjętą w pisanim przez Gide'a w latach 1919-1930 dramacie. Najważniejszą jednak rozprawą z freudyzmem pozostaje opublikowana w 1925 roku powieść *Falszerze*, choć samo słowo „psychoanaliza” nigdzie w niej nie pada. Autor nie tylko umieścił wśród stworzonych przez siebie postaci doktor Sofroniską, *alter ego* Eugenii Sokolnickiej, ale przede wszystkim wykorzystał opis przeprowadzonej przez nią w 1919 roku w Warszawie analizy dziesięciolatka do konstrukcji jednego z kluczowych wątków powieści, czyli historii małego Borysa. Frapujące, że Gide, chociaż skądinąd w *Dzienniku „Falszerzy”* skrupulatnie wymienia swoje źródła i odnotowuje wypadki z kroniki kryminalnej, które stały się kanwą powieści (samobójstwo gimnazjalisty oraz rozbięcie gangu *falszerzy monnet*), nigdy nie wspomina o przypadku Sokolnickiej ani o niej samej, tak jakby zależało mu na starannym zatarciu śladów tego właśnie zapożyczenia. Celowe wydaje mi się krótkie przedstawienie artykułu Sokolnickiej<sup>13</sup>, by przejść następnie do porównania go z powieściową parafrazą.

Niezwykle interesujące są już same okoliczności, w jakich pacjent trafia do Sokolnickiej. Mały Polak pochodzenia żydowskiego, zamieszkały w Mińsku, pomimo dzieciństwa przypadającego na trudne lata I wojny światowej, wykazywał się doskonałym zdrowiem, dobrze się uczył i nie sprawiał żadnych problemów do czasu zajęcia miasta przez bolszewików w styczniu 1919 roku. Wydarzenia polityczne głęboko dotykają jego rodzinę: nałożona zostaje na nią pokaźna kontrybucja finansowa, dziadek i ojciec chłopca zmuszeni są do ucieczki, babcia trafia do więzienia, dom jest nieustannie nachodzony i przeszukiwany przez służby specjalne. Matka z chłopcem wyjeżdżają do Warszawy, gdzie w kwietniu dziecko poddane zostaje sześciotygodniowej terapii ze względu na rozwinięte tymczasem symptomy chorobowe. Początkowo obsesja chłopca przejawia się w nieustannym podnoszeniu stóp w celu obejrzenia zelówek bucików, bez czego malec nie jest w stanie zrobić na ulicy choć paru kroków. Wkrótce dziecko nie jest już w stanie czegokolwiek samodzielnie dotknąć, zmusza matkę do tego, by je karmiła, ubierała, podawała mu wszystkie potrzebne przedmioty zgodnie ze szczegółowym ceremoniałem, w ramach którego sama musiała najpierw dotknąć każdej rzeczy. W przypadku niedopełnienia rytuału chłopiec skręca się z bólu, wymiotuje, wpada w furję, podczas której potrafi matkę pogryźć lub rozszarpać na niej ubranie, czy nawet traci przy-

<sup>13</sup> Tekst dwa lata po niemieckim pierwodruku został przełożony na angielski i zamieszczony w „International Journal of Psycho-Analysis”, i z tej wersji korzystam (E. Sokolnicka, *Analysis of an obsessional neurosis in a child*, „International Journal of Psycho-Analysis” 1922, nr 3, s. 306-319).

tomność. Charakterystycznym symptomem było używanie przez chłopca wyrażen dwuznacznych, ciągle wypowiedanie każdego zdania wraz z jego zaprzeczeniem. W tej najprostszej formie zaburzenia Sokolnicka odkrywa samo jądro ambiwalentnych uczuć, jakie targają chłopcem.

Za pomocą metody wolnych skojarzeń analityczka ustala, że niektóre zachowania kompulsywne pacjenta związane były z nieroztropną groźbą, jaką usłyszał od guwernantki, która straszyla go, że przestanie rosnąć. Wyjaśnienie przekazane dziecku sprawia, że symptomy znikają. Z kolei niekończące się bóle głowy, na które uskarżał się chłopiec i które przeszkadzały mu w nauce, Sokolnicka usuwa przez uświadomienie seksualne dziecka, przekonana, że problem spowodowany jest wypieraniem przez nie tej wiedzy. Dalsza analiza ma na celu wydobyć z chłopca ukrywanego przezeń od początku sekretu. Malec dzieli się w końcu tajemnicą, zwierając, że jeden z jego szkolnych kolegów, skądinąd ten, który wprowadził go w świat seksu, posiadał magiczną moc, która uchroni obie rodziny przed bolszewikami.

Dzięki analizie trzech snów terapeutka potrafi wyjaśnić, że u źródeł problemu leżała wyparta wrogość do ojca, którego chłopiec obwiniał za przyjście na świat swojej siostry oraz seksualne brukanie ukochanej matki, i któremu zazdrościł jego seksualnej mocy. W jednym ze snów sam chłopiec staje się wszechmocnym czarodziejem, którego magiczna formuła brzmiąca „Gaz, telefon, sto tysięcy rubli” pozwala mu zaszkodzić ojcu i okazać się silniejszym od niego. Sokolnicka łączy ten sen z magią, której miał nauczyć chłopca jego kolega i którą utożsamia z onanizmem, co pozwala jej także zinterpretować obsesyjne rytuały pacjenta jako zastępstwo masturbacji – chłopiec nie mógł się jej oddawać, odkąd matka przyłapała go na tej praktyce i wyraźnie jej zabroniła, co uaktywniło w dziecku kompleks kastracji. Okazuje się, że choroba chłopca wynikała z żywionego przezeń przekonania, że to za sprawą jego „praktyk magicznych” ojca spotkały prześladowania polityczne – ostatni z jego snów wyraźnie mówi o nieświadomym pragnieniu zajęcia u boku matki miejsca ojca, któremu chłopiec życzy śmierci na wojnie.

Po sześciu tygodniach pacjent, który pozbył się większości symptomów, miewa się już dużo lepiej i wyjeżdża na letnie wakacje na wieś. Sokolnickiej zależało, by spotkać się z nim ponownie, straciła go jednak z oczu, co optymistycznie uznaje za znak jego wyleczenia. Nie wiemy, jak potoczyły się dalsze losy chłopca i jaki wpływ na nie miały kolejne wydarzenia polityczne, odzyskanie Mińska przez wojska polskie w sierpniu 1919 czy jego rok późniejsze zagarnięcie przez Rosjan i włączenie do ZSRR.



W drugiej części *Falszerzy* Gide wprowadza nowych bohaterów, spotkanych przez Edwarda, Bernarda i Laurę podczas ich wakacyjnego pobytu w Saas-Fée. Trzynastoletni Borys to urodzony w Warszawie wnuk starego La Pérouse'a, dziecko splotzone przez jego syna z rosyjską kochanką, dawną uczennicą ojca, w której zresztą sam La Pérouse był zakochany. Ojciec Borysa już nie żyje, umarł nie zdążywszy poślubić jego matki, co czyni z chłopca kolejnego powieściowego bękarta, po Bernardzie i mającym przyjść na świat dziecku Laury i Wincentego. Borys przebywa pod opieką Polki, doktor Sofroniskiej, obciążonej przez matkę chłopca zadaniem wyleczenia go z poważnej neurozy. Usytuowanie terapii w Szwajcarii pozwala pisarzowi uniknąć jawnego anachronizmu (w okolicach roku 1906, kiedy rozgrywa się akcja *Falszerzy*, psychoanaliza była we Francji zupełnie nieznaną), ale również umożliwia odwołanie się do jungowskiej wersji psychoanalizy, co dochodzi do głosu w niejasno zarysowanych mistycznych inklinacjach terapeutki. Sam termin „psychoanaliza” w utworze się zresztą nie pojawia, Polka opowiada o enigmatycznej „nowej metodzie”, którą stosuje w pracy z małym pacjentem:

Och, po prostu pozwalam mu mówić, ile tylko chce. Co dzień jestem przy nim jaką godzinę lub i dwie. Zadaję mu pytania, ale bardzo mało. [...] Borys opowiada, co mu się śniło w nocy [...]. Śni przede mną na jawie. Trwa co rano z godzinę w tym stanie półsnu, kiedy obrazy, przewijające się w naszym umyśle, wymykają się spod kontroli. Grupują się one i łączą nie podług zwyczajnej logiki, ale podług nieprzewidzianych asocjacji. Przede wszystkim odpowiadają one jakimś wewnętrznym tajnym wymaganiom, jakie właśnie muszę odkryć<sup>14</sup>.

Powieściowa kuracja, tak jak terapia prowadzona przez Sokolnicką, ma dowieść, że źródła neurozy pacjenta tkwią w jego dziecięcej seksualności. Podobnie jak w opisie przypadku Sokolnicką, tak u Gide'a Sofroniską dezorientuje to, że Borys sprawia wrażenie „bardzo czystego”<sup>15</sup>, obie psychoanalityczki szukają skrywanego przez malców „jakiegoś wstydliwego sekretu”<sup>16</sup> leżącego u podłoża choroby. Przede wszystkim jednak zbieżności dotyczą szczegółów historii obu chłopców. Obaj mali pacjenci pochodzą z Europy Wschodniej. Obaj wykształcają podobnego rodzaju symptomy: szereg obsesyjnych zachowań w kontaktach z matką, identyczne zaburzenia językowe i wyrażenia dwuznaczne („Chcę. Nie chcę”, „Jest za gorąco. Jest za zimno”, „Daj mi herbatę. Nie dawaj mi herbaty”). U obu

<sup>14</sup> A. Gide, *Falszerze*, przeł. H. Iwaszkiewiczówna, J. Iwaszkiewicz, oprac. K. Jarosz, Wrocław 2003, s. 178-179.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 180.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

również skłonność do masturbacji wiąże się z myśleniem magicznym, zapoczątkowanym przez rówieśnika-inicjatora w seksualność. Mały Borys wierzy, że to „magia”, czyli praktykowanie przezeń onanizmu, spowodowało śmierć jego ojca, a poczucie winy wpędza go w jego obsesyjne rytuały. Powieściowa psychoanalityczka odkrywa sekret Borysa wyjaśniając znaczenie jego talizmanu, przechowywanego w saszetce razem ze święconymi medalikami skrawka pergaminu, na którym wypisane zostały słowa wprost zaczerpnięte przez Gide'a z przypadku opisanego przez Sokolnicką: „Gaz, telefon, sto tysięcy rubli”. Jak komentuje Sofroniska: „Te pięć słów były dla chłopców jakby formułą zaklęcia, «Sezamie, otwórz się» wstydliwego raju, w którym zanurzała ich zmysłowość”<sup>17</sup>.

Fakt, że Gide pisząc *Falszerzy* zainspirował się tekstem, który Sokolnicka opublikowała w 1920 roku na łamach „Internationale Ärztliche Zeitschrift für Psychoanalyse”, został po raz pierwszy wydobyty przez literaturoznawstwo dopiero w 1986<sup>18</sup>. Zanim zwrócono uwagę na tę rzeczywistą inspirację, dziecięcy bohater *Falszerzy* traktowany był jako literackie *alter ego* Gide'a. Taką teorię przedstawił m.in. psychiatra Jean Delay w książce *La Jeunesse d'André Gide*<sup>19</sup>, łącząc historię Borysa z narracją o własnym dzieciństwie, jaką pisarz zawarł w autobiograficznym utworze *Jeżeli nie umiera ziarno...* (1926). Gide przywoływał w nim swoje najdawniejsze wspomnienia z dzieciństwa, dotyczące masturbacji oraz zabawiania się z synem konsjerżki w „złe rzeczy”, które zdeterminowały jego dorosłe życie seksualne. Delay wskazywał zwłaszcza na podzielane z małym Borysem przez samego Gide'a poczucie winy w związku ze śmiercią ojca, która również przez pisarza była traktowana jako kara za onanizm: ojciec przyszłego autora *Falszerzy* umarł, gdy ten miał 11 lat i właśnie został relegowany ze szkoły za swoje niemoralne zachowanie. Gide wprowadził zresztą charakterystyczną zmianę w stosunku do rzeczywistego opisu przypadku: mały przyjaciel pacjenta Sokolnickiej, który wprowadził go w seksualność, zwany przez psychoanalityczkę „Monią”, w *Falszerzach* uzyskał nazwisko Baptystyna Krafta, z którym pisarz oddawał się pierwszym praktykom homoseksualnym<sup>20</sup>, Borys zaś obdarzony został małą przyjaciółką, córeczką psychoanalityczki, nazwaną Bronią, według znawców życia autora sym-

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 209.

<sup>18</sup> Por. A. Goulet, *Fiction et vie sociale dans l'oeuvre d'André Gide*, Paris 1986. Sam Goulet korzystał z ustaleń Michela Gourévitcha zawartych w jego artykule *Eugénie Sokolnicka, pionnier de la psychanalyse et inspiratrice d'André Gide*, „Médecine de France” 1971 nr 291, s. 17-22.

<sup>19</sup> J. Delay, *La Jeunesse d'André Gide*, Paris 1956. Obszernie komentuje tę pracę Jacques Lacan w artykule *Jeunesse de Gide ou la lettre du désir*, w: *idem, Écrits II*, Paris 1999, s. 217-243.

<sup>20</sup> Na ten trop wskazał Gourévitch, podając za: D. Steel, *Gide et Freud*, s. 71.

bolizującą jego kuzynkę Madelaine Rondeaux, z którą Gide był związany białym małżeństwem.

Teoria ta została zdecydowanie skrytykowana i uznana za bezpodstawną w momencie odkrycia zapomnianego tekstu Sokolnickiej. Jego udowodniony wpływ na stworzoną przez Gide'a postać Borysa miał przeczyć temu, by pod rysami chłopca znajdował się sam Gide, sportretowany jako dziecko<sup>21</sup>. Co wydaje mi się najbardziej interesujące, to nie tyle polemika na temat tego, czy Borys jest w rzeczywistości małym André Gide'em, czy po prostu małym pacjentem Sokolnickiej, lecz sprawdzenie, czy nie jest raczej tak, że mały Borys z *Falszerzy* jest Gide'em, ale nie z okresu dzieciństwa, lecz z czasów terapii z Sokolnicką, innymi słowy, że pod pozorem analizy małego Borysa przez Sofroniską, połączonej z przypadkiem małego warszawskiego pacjenta Sokolnickiej, Gide przedstawia własną terapię, odbywaną w wieku dojrzałym u Sokolnickiej.

Otóż kuracja małego Borysa jest bacznie obserwowana przez głównego bohatera *Falszerzy*, *porte-parole* autora, pisarza Edwarda, który jest właśnie w trakcie tworzenia swojej powieści pt. *Falszerze*, której zresztą napisać nie będąc w stanie, zadowala się prowadzeniem dziennika oraz wykładaniem przed zebraniem w Saas-Fée towarzystwem własnej teorii powieści. Za pomocą tej postaci Gide wielokrotnie wyraża swoją niechęć do psychoanalizy jako metody. Przede wszystkim Edwarda mierzi niedyskrecja analityczki, wielokrotnie podważa on celowość wydobywania z pacjentów ich skrywanych sekretów. Nazywa wprost metody psychoanalityczne „zbrodniczą inkwizycją”, która sama produkuje zwierzenia, jakich się domaga<sup>22</sup>. Nie pochwała również wkradania się przez Sofroniską w łaski Borysa, jej prób zdobycia zaufania chłopca tylko po to, by móc tym efektywniej „doprowadzić go do kompletnego wyznania”<sup>23</sup>.

Jeśli Gide sprzeciwia się niedyskrecji właściwej psychoanalizie, obdzieraniu pacjenta z tego, co w nim najintymniejsze przez docieranie do „bezwstydných rewelacji”, to nie ze względu na pruderię, o jaką zresztą trudno skandalizującego pisarza posądzać, a raczej specyficzną troskę o integralność tożsamości podmiotu, jego prawo do zachowania niektórych głębokich sfer psychicznych wyłącznie dla siebie.

Kiedy Edward konstatuje, że Sofroniskiej „ostatecznie udało się go [Borysa] wypowiedzieć”, dodaje: „Biedne dziecko nie ma już w sobie żadnych narośli, najmniejszego krzaczka, gdzie by się mogło schować przed

<sup>21</sup> Por. zwł. M. Mercier-Campiche, *Retouches au portrait d'André Gide jeune*, Lausanne 1994, s. 80-86.

<sup>22</sup> Por. A. Gide, *Falszerze*, s. 178.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

wzrokiem lekarki. Cały jest jej na łup wydany”<sup>24</sup>. Podaje w wątpliwość, żeby tego typu duchowe ogołocenie, nawet jeśli pomaga pozbyć się fizycznych symptomów, mogło rzeczywiście chłopca uleczyć:

Sofroniska opowiada każdemu, że Borys jest uleczony; [...] obawiam się, że jej radość jest przedwczesna. Naturalnie, nie chcę jej przeczyć; przyznaję, że tiki, wahania, nieдомówienia znikły prawie zupełnie. Ale mi się zdaje, że choroba schroniła się po prostu do głębszych jeszcze warstw jego istoty, jak gdyby chciała uciec przed inkwizytorskim wzrokiem lekarza; zdaje się, że teraz sama dusza jest chora<sup>25</sup>.

W toku powieści okazuje się, że Edward się nie mylił – Gide, w przeciwieństwie do Sokolnickiej, przedstawia swoim czytelnikom potencjalny ciąg dalszy historii małego pacjenta. Powieściowa analityczka, zaślepiona swoim terapeutycznym sukcesem, popełnia niewybaczalny błąd: bezmyślnie przekazuje talizman Borysa „niejakemu panu Strouvillou”, o którym wiemy, że jest źródłem fałszywych monet, rozprawdzanych przez chłopców z dobrych rodzin. Sam Borys zostaje wysłany pod opieką Bernarda do paryskiego pensjonatu Azais, gdzie przebywa jego dziadek. Talizman Borysa poprzez kuzyna Strouvillou, Ghéridanisola, wpada w ręce członków „Stowarzyszenia Ludzi Silnych”, którzy posługują się nim, by ośmieszyć i upokorzyć nie-lubianego kolegę, sprawiając jednocześnie, że Borys ponownie pogrąża się w swoim masturbacyjnym nałogu. Gnębiony przez rówieśników chłopiec, pragnąc uratować honor, decyduje się przystąpić do próby odwagi, która jest warunkiem jego akceptacji przez innych mieszkańców pensjonatu – podczas szkolnej lekcji strzela sobie w głowę za pomocą pistoletu naładowanego wcześniej przez niczego nieświadomego dziadka chłopca.

W powieści umiera nie tylko pacjent Sofroniskiej. Psychoanalityczka zostaje ukarana również przez dotykającą ją chorobę i śmierć córki, małej Broni, przyjaciółki Borysa. Doktorka traci więc oboje dzieci, a zabijając Borysa Gide zabija nie tylko dziecko, którym sam był, ale przede wszystkim symbolicznie uśmierca Sokolnicką, która z terapii Borysa wychodzi pokonana. Na czym polega według Gide’a wina analityczki?

Pascal Dethurens zwraca uwagę na funkcjonowanie w powieści figury kradzieży, w jej szczególnym wariacie, tj. kradzieży tekstu, a więc lektury jako przestępstwa<sup>26</sup>. Wiele ważnych scen *Falszery* sprowadza się do tego,

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 208.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 212.

<sup>26</sup> Pascal Dethurens, *L'Écriture entre essai et fiction dans „Les Faux-Monnayeurs”. Une poétique du vol*, „La Revue des lettres modernes. André Gide 11. L'écriture d'André Gide 2. Méthodes et discours”, (red.) A. Goulet, P. Masson, Paris-Caen 1999, s. 55-79.

że dana postać odkrywa prawdę o sobie samej lub innej postaci dzięki, jak pisze Dethurens, „lecture frauduleuse”, przeczytaniu tekstu, którego nie była adresatem, przestępczemu wejściu w posiadanie czyjegoś wyznania. I tak w pierwszej scenie powieści Bernard włamuje się do szuflady pod zegarem, by wydobyć ukryty tam list, z którego dowiaduje się, że jest dzieckiem z nieprawego łoża, odkrywa sekret swojego pochodzenia, a także prawdę o tym, kogo uważał dotąd za ojca. Niedługo później przywłaszcza sobie walizkę Edwarda, w której znajdzie prowadzony przez powieściopisarza dziennik, zawierający nie tylko jego projekty literackie, ale też wyznanie miłości do przyjaciela Bernarda, Jerzego Molinier. Ten ostatni wzbudził pożądanie w swoim wuju, zaskoczony przez niego w trakcie próby kradzieży książki w antykwariacie. Wskazać można jeszcze na znalezienie przez Jerzego listów pisanych do jego ojca przez kochankę czy zwłaszcza niepokojącą scenę, w której Sara pokazuje Edwardowi dziennik swojego ojca, świadczący o jego nałogu masturbacji, który zresztą pastor Vedel po freudowsku szyfruje pisząc o uzależnieniu od palenia, co dla wyemancypowanej córki jest powodem do dodatkowych kpin. Wariantem motywu lektury jako kradzieży jest z pewnością także wykradzenie przez starego La Pérouse'a ukrywanej przez jego żonę fotografii małego Borysa. Gide kreuje świat, w którym wszystko to, co napisane, musi zostać przeczytane przez kogoś innego niż założony adresat. Każdy najbardziej intymny zapis, zwłaszcza szczególnie cenny i starannie ukrywany, staje się przedmiotem lekturowego gwałtu, zostaje wykradzony i przeczytany.

Największą złodziejką jest jednak psychoanalityczka. Sofroniska podstępnie wchodzi w posiadanie skrzętnie chowanego talizmanu małego Borysa i dokonuje jego świętokradczej interpretacji. Dzięki zastosowaniu freudyzmu jest przekonana, że udało jej się odczytać nie tylko sens enigmatycznego zapisu, ale przede wszystkim „tekst wewnętrzny” chłopca, poznać sekret jego życia psychicznego. To psychoanaliza jest więc lekturą złodziejską, kradzieżą intymnego tekstu wewnętrznego, interpretacyjnym gwałtem.

Sofroniska jest nie tylko złodziejką, ale i paserką, niedyskretnie pozbywającą się zdobytej przemocą wiedzy o swoim pacjencie, tak jak chłopcy rozprowadzający fałszywe monety pozyskane od Strouvilhou pozbywają się ich, kiedy prowadzący śledztwo w tej sprawie sędzia Profitendieu uprzedza Edwarda o planowanej zasadzce. Sofroniska przekazuje przecież powierzony jej sekretny talizman w ręce Strouvilhou, który z kolei powierza go Guéridanisolowi, co doprowadzi do szantażu, a w rezultacie śmierci małego Borysa.

Sofroniska okazuje się więc także główną fałszerką w powieści – wie-  
dza, którą oferuje, to fałszywa moneta: obiecuje wyleczenie, a doprowadza

do śmierci. Fałszywe nazwisko, pod którym autor ukrył prawdziwą tożsamość Sokolnickiej, jest zresztą bardziej niż znaczące: w prefiksie Sophro- zawiera się i wskazanie na jej profesję jako terapeutki chorób duszy, i parodia tego znaczenia, na tak samo prostej i konwencjonalnej zasadzie, na jakiej na przykład Charlotte Brontë nazywa kiepskiego lekarza w *Villette* – „docteur Pillule”, doktrem Pigułką.

Splot psychoanalizy z motywem kradzieży oraz wątkiem gangu fałszerzy złotych monet każe się zastanowić, czy powieść nie jest przede wszystkim rozprawą Gide'a z Sokolnicką, zemstą na kradzieży, jakiej psychoanalityczka zdążyła na nim dokonać w trakcie pamiętnych sześciu seansów. Założyć chyba można, że Gide posłużył się swoją książką, by opowiedzieć o własnej analizie, przy zachowaniu pozorów transkrypcji dziecięcego przypadku Sokolnickiej. Porażka powieściowej Sofroniskiej wydaje się zamaskowaną zemstą Gide'a na Sokolnickiej: tak jakby to prawdziwa Sokolnicka odebrała Gide'owi jakieś wyznanie, rodzaj talizmanu, sekretu związanego z jego dzieciństwem i seksualnością. Tym razem talizman jednak nie ginie – Sokolnicka nie pozostawiła żadnych źródeł, z których można by się domyślić analizy Gide'a, nigdy też nie odniosła się do *Falszerzy*, chociażby w celu zaprotestowania przeciwko sposobowi, w jaki została przedstawiona tak ona sama, jak i wyznawana przez nią metoda leczenia.

Co szczególnie istotne, epizod psychoanalityczny zajmuje całą środkową część książki, w której Edward wykłada swoją teorię powieści oraz wyjaśnia metaforę fałszywej monety.

Do rozmowy na temat pisanej przez Edwarda powieści, z której ten zresztą „nie napisał jeszcze ani słowa”<sup>27</sup>, prowokuje pisarza psychoanalityczka, która, gdy ten właśnie „obmyślał sposób zaczepienia jej”<sup>28</sup>, sama nawiązuje znajomość, podchodząc po śniadaniu z jego ostatnią książką w rękę i wszczynając rozmowę na jej temat. „Jej sąd, jej pochwały i jej zarzuty wydały mi się inteligentniejsze od tych, jakie zazwyczaj słyszę, aczkolwiek jej punkt widzenia nie jest bynajmniej literacki”<sup>29</sup> – wyznaje Edward. Rzeczywiście tym, co zajmuje Sofroniską, jest sposób ujęcia przed Edwarda kwestii psychologicznych. Oboje zgadzają się, że czytelnicy poszukują w powieściach zwykle psychologii tradycyjnej i że trudno spotkać pisarzy, którzy zdecydowaliby się na innego rodzaju eksplorację ludzkiej psychiki: „Jakże się płytko wchodzi w duszę ludzką!” – mówi analityczka. – „Większość powieściowych postaci wydaje się jakby zbudowana na pałach; nie mają ani fundamentów, ani piwnic”<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> A. Gide, *Falszerze*, s. 189.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 176.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 180.

Od momentu spotkania Edwarda z Sofroniską w ich rozmowach temat terapii małego Borysa nieustannie przeplata się z dyskusją dotyczącą formy powieści. Dla pisarza zdanie psychoanalityczki wydaje się ogromnie ważne, wkłada on niezwykle dużo wysiłku w przekonanie jej co do swojej metody. Ma to być zupełnie nowy typ dzieła literackiego, którego nie można porównać do niczego, co do tej pory zostało napisane. Edward potrafi jedynie wskazać konteksty negatywne, wie, czym jego powieść być nie powinna: sprzeciwia się balzakowskiemu zbliżeniu literatury do „ksiąg stanu cywilnego” oraz naturalistycznemu „wycinkowi z życia”. Nie zamierza bowiem opisywać rzeczywistości ani jej naśladować, jak czynić zwykli do tej pory powieściopisarze. Pragnie co prawda schwytać życie, „wszystko wsadzić do tej powieści. Nie krajać nożyczkami ani tu, ani tam, aby nigdzie nie dziurawić jej substancji”, wyznaje: „Już przeszło od roku pracuję nad nią i nie ma takiego zdarzenia, którego nie chciałbym wsadzić zaraz do niej, wszystkiego, czego uczy mnie moje życie i życie innych”<sup>31</sup> – ale celem ma być raczej przedstawienie zmagania pisarza z materią rzeczywistości: „Mój powieściopisarz będzie się chciał od niej odsunąć. Lecz ja go będę bez ustanku do niej sprowadzał”<sup>32</sup>.

Jego powieść nie posiada ani tematu, ani planu, ani treści. Jedyne, co udało się autorowi ustalić, to postać pierwszoplanowego bohatera – pisarza, oraz jej tytuł – *Falszerze*. W ten sposób Gide wprowadza czytelnika w samo sedno swojej słynnej *mise en abyme*, gdzie Edward i jego powieść są metonimią samego autora i jego *Falszerzy*. Tym bardziej interesujące jest, że zamiast pisania właściwej powieści, Edward kontentuje się prowadzeniem „dziennika powieści”, w którym notuje z dnia na dzień jej stan w swoim umyśle, „ciągnął krytykę mojej powieści; albo lepiej: powieści w ogóle”<sup>33</sup>. W oczywisty sposób odwołuje się tu Gide do własnego *Dziennika „Falszerzy”*, prowadzonego równoległe z pisaniem utworu. Powieść Edwarda ma być jednocześnie skrajnie autobiograficzna („w osobie powieściopisarza nie potrafisz odmalować nikogo innego, tylko siebie”<sup>34</sup>, wypomina mu Laura), co demaskująca fałszerstwa, jakich dopuszcza się podmiot próbujący zapisać własne doświadczenie. „To właśnie będzie tematem powieści: walka między faktami, danymi przez rzeczywistość, a rzeczywistością idealną”<sup>35</sup>. Tak jak Gide’owskie postacie doznają rozkoszy jedynie czytając to, co najpierw jest im zabronione, a „przyjemność tekstu” gwarantowana jest jego usytuowaniem między pragnieniem

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 188.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 189.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 190.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 189.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

a zakazem, napięciem między sekretem a ujawnieniem prawdy o jego autorze czy właścicielu, tak za pomocą takiej konstrukcji autor przemienia w złodzieja również własnego czytelnika, któremu stawia przed oczami sam warsztat literacki, dotąd starannie ukrywany<sup>36</sup>.

Dla rozumienia powieści Gide'a emblematyczna jest fałszywa dziesięciofrankówka, puszczona w obieg przez Wiktora Strouvillhou, która dostała się w ręce Bernarda prezentującego ją Edwardowi na zakończenie jego przemowy dotyczącej literatury:

Niech pan posłucha, jak to ładnie dzwoni. Prawie tak samo jak inne; można by było przysiąc, że jest ze złota. Dałem się nabrać na to dzisiejszego ranka, tak jak kupiec, od którego ją mam, dał się sam nabrać. Nie ma ściśle wymaganej wagi, ale ma blask i dźwięk nieomal prawdziwego pieniądza. Jest poślaczana [...], ale zrobiono ją z kryształu. W użyciu stanie się przezroczysta. Nie, nie, niech pan jej nie trze; pan mi ją zepsuje [*vous me l'abîmeriez*] [...] Pomyślałem, że nie może być większego amatora niż autor *Falszerzy*; i wziąłem, aby panu pokazać<sup>37</sup>.

Uosabia ona niejako samą zasadę powieści, która jednocześnie wytwarza i obala iluzję rzeczywistości: pod błyszczącą pozłotką ukrywa przezroczysty kryształ. Dla Edwarda, ale i dla Gide'a, pisanie powieści jest produkowaniem fałszywych monet.

Scena, w której wobec Sofroniskiej i Bernarda Edward wyjaśnia swoją powieściową strategię, jest punktem wyjścia analizy przeprowadzonej przez Jeana-Josepha Goux w inspirującej książce *Les monnayeurs du langa-*

<sup>36</sup> Polskiemu czytelnikowi trudno się oprzeć pokusie, by nie porównać strategii *Falszerzy* do takiej, która została przedstawiona przez Karola Irzykowskiego w *Patubie*, co zresztą kilkakrotnie czyniono: por. K. Wyka, *Wstęp do „Patuby”* w: *idem, Modernizm polski*, Kraków 1959; A. Werner, *Człowiek, literatura, konwencje*, w: *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, (red.) J. Kwiatkowski, Z. Żabiński, Warszawa 1965; W. Krysiński, „*Les Faux-Monnayeurs*” et le paradigme du roman européen autour de 1925, „La Revue des lettres modernes. André Gide 6. Perspectives contemporaines”, (red.) J. Cotnam, A. Olivier, C.D.E. Tolton, Paris 1979, s. 233-269 (zwł. s. 245-251). Łączy obu powieściopisarzy nie tylko fakt napisania powieści zasadniczo autotematycznych, o podobnej strukturze (tak jak immanentną częścią *Patuby* są *Uwagi do „Patuby”*, tak Gide opatrzył *Falszerzy* – *Dziennikiem „Falszerzy”*, etc.), ale także głębokie przejęcie się kwestią nieszczerości („falszerstwa”) analizowaną na kilku poziomach tematycznych oraz, co ważne w kontekście moich rozważań, szereg zbieżności między ich psychologicznymi i artystycznymi przekonaniem a freudyzmem. Tak jak Gide, również Irzykowski wielokrotnie mówił, że Freud nie tyle go zainspirował, co potwierdził jego własne rozpoznania; podobnie jak u Gide'a, nowoczesna literatura i krytyka według Irzykowskiego miałyby wiele do zawdzięczenia psychoanalizie (Na ten temat pisałam w artykule *Karola Irzykowskiego lacanowska lektura Freuda*, „Kronos” 2010, nr 1, s. 203-214).

<sup>37</sup> A. Gide, *Falszerze*, s. 194.



ge<sup>38</sup>. Według badacza, Gide konstruując w ten sposób ową scenę próbuje przekazać, że powieść, którą mamy w rękach, to podróbka „prawdziwej” (realistycznej) powieści, posiadająca wszystkie jej cechy zewnętrzne, a pod pozorem opowiadanej historii ukrywająca zakwestionowanie samej formy powieściowej. Według Goux, nie jest przypadkiem, że kryzys realizmu powieściowego i malarskiego w Europie zbiegł się z wycofaniem z obiegu złotych monet: zastąpienie ich pieniądzem papierowym oznacza rozdzielanie przedstawienia znaku (*signifiant*) od jego ekonomicznej wartości (*signifié*)<sup>39</sup>. Falsz pieniądza i języka łączy Gide również z falszem ojcostwa: powieść rozpoczyna się od odkrycia przez Bernarda, że nie jest on synem tego, którego uważał za ojca, a o którym zaczyna mówić, że jest jego „falszywym ojcem”. Opatrując ten rozdział mottem z Szekspirowskiego *Cymbelina* („Wszyscy jesteście bękartami, i czcigodny mąż, którego nazywałem swoim ojcem, był nie wiadomo gdzie, gdym został poczęty; swymi narzędziami podrobił mnie jakiś falszer”), Gide wskazuje, że Bernard jako bękart sam jest „falszywą monetą”, co stawia go nie tylko poza systemem norm mieszczańskiego społeczeństwa i upodabnia do innych obecnych w kulturze postaci młodzieńców poszukujących ojców (sam Bernard mówi o Tezeuszu, Telemachu, Hamlecie<sup>40</sup>), ale też wynosi na poziom swoistego symbolu. Jak pisze Edward w swoim dzienniku: „Przyszłość należy do bękartów. Jakie znaczenie ma wyrażenie «dziecko naturalne»! Tylko bękart mają prawo być naturalne”<sup>41</sup>. Według Goux, tak jak złota moneta była rodzajem ogólnego odpowiednika (*équivalent général*) dla przedmiotów, tak ojciec odgrywał podobną rolę dla podmiotów. Nastanie ery papierowych pieniędzy i nieprawowitego ojcostwa oznacza przejście od społeczeństwa opartego na reprezentacji uważanej za wiarygodną, w którym wartości są gwarantowane transcendentnym znaczeniem lub odsyłają do swoich rzeczywistych desygnatów, do społeczności, w której nie istnieje wymiennalność znaków (językowych i pieniężnych) na wartości (transcendentny sens i złoto), lecz gdzie jedne elementy znaczące odsyłają w bezustannym dryfowaniu do innych *signifiants*, uzyskując w ten sposób znaczenie jedynie lokalne, względne i subiektywne. Tak jakby w opytcie powieści Gide'a świat, w którym wierzone w istnienie gwarantów prawdy, uprawomocniał tworzenie i odbiór realistycznych powieści, a w sytuacji rozpadu tego systemu odniesień, złudzenie fikcji prawdziwej, w której każde słowo

<sup>38</sup> J.-J. Goux, *Les Monnayeurs du langage*, Paris 1984. Trop tej ważnej pracy wskazał mi Krzysztof Jarosz we wstępie do cytowanego wydania *Falszerzy*.

<sup>39</sup> Ważnych argumentów dostarczają wywodowi Goux dzieła stryja autora *Falszerzy*, sławnego profesora ekonomii Charlesa Gide'a.

<sup>40</sup> A. Gide, *Falszerze*, s. 60.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 115.

ma swój desygnat w rzeczywistości i odsyła do niewzruszonego znaczenia, okazało się iluzją – stąd niemożność napisania przez Edwarda (ale i samego Gide'a) powieści innej niż powieść fałszywa, podrobiona.

Wywody Goux są błyskotliwe i przekonujące, nawet jeśli wiemy – co udowodnił Derrida analizując *Falszywy pieniądz* Baudelaire'a<sup>42</sup> – że już przez Gidem pisarze posługiwali się analogią między pisaniem powieści a produkcją fałszywych monet, a sam Edward porównuje swoją strategię do *Sartora Resartusa* Thomasa Carlyle'a („Myśli z dziedziny wymiany pieniędzy, dewaloryzacji, inflacji po trochu opanowały jego książkę, jak teorie odzieży w *Sartor Resartus* Carlyle'a – gdzie uzurpowały sobie miejsce osób<sup>43</sup>), jeszcze wcześniejszego tekstu będącego namysłem nad symbolem szaty rozumianym jako metafora języka, grającego między sensem powierzchniowym a ukrytym, fałszem „stroju” i bezbronnością „nagości<sup>44</sup>. Tak jak Carlyle, Edward stawia sobie za cel przedstawienie „walki pomiędzy światem rzeczywistym a wyobrażeniem, jakie o nim sobie urabiamy<sup>45</sup>. Jak stwierdza *porte-parole* autora *Falszerzy*:

Sposób, w jaki narzuca się nam świat widzialny i w jaki my chcemy narzucić zewnętrznemu światu naszą interpretację indywidualną, stanowi nasz dramat życiowy. Opór faktów każe nam przenosić konstrukcję idealną w dziedzinę marzenia albo w dziedzinę nadziei przyszłego życia, gdzie chce się wzmocnić nasza wiara po wszystkich zawodach, jakich doznała od rzeczywistości<sup>46</sup>.

Technika pisarska, jaką rozwija Edward, podobna jest praktyce psychoanalizy<sup>47</sup>. Kiedy pisarz mówi o Sofroniskiej, że ta „wynosi na blask dzienny rozmontowane najdrobniejsze kółka jego [Borysa] organizmu mózgowego, jak zegarmistrz części czyszczonego zegara<sup>48</sup>, porównuje jej działalność nie tylko do otwierającego powieść włamania Bernarda do zegarowej szufladki, ale też do własnej aktywności twórczej jako nieustannie komentującego zachowania swoich postaci autora *Dziennika*. Tym, co upodabnia *Falszerzy* do analizy, jest również przedstawianie wydarzeń nie w kolejności chronologicznego rozwoju, lecz za pomocą cofania się, jak notuje Gide w *Dzienniku „Falszerzy”*: „Powieść moja rozwija się dość dziwnie, od podszewki. To znaczy, odkrywam ustawicznie, że winienem

<sup>42</sup> J. Derrida, *Given Time: I. Counterfeit Money*, przeł. P. Kamuf, Chicago 1992.

<sup>43</sup> A. Gide, *Falszerze*, s. 193.

<sup>44</sup> Por. A. Małecka, *Filozofia szaty. O symbolizmie Thomasa Carlyle'a*, Kraków 1996.

<sup>45</sup> A. Gide, *Falszerze*, s. 207.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> Pisał o tym m.in. J.-Y. Debrouille w artykule *La Psychanalyse en question dans „Faux-mondayeurs”*, „Semen. Revue de sémio-linguistique des textes et discours” 1994, nr 9, s. 4 nn.

<sup>48</sup> A. Gide, *Falszerze*, s. 208.

powiedzieć to lub owo – co działo się wcześniej. Tak narastają rozdziały, nie kolejno bynajmniej, lecz odpychając wciąż ten, który w moich planach miał być pierwszym<sup>49</sup>. Jean-Yves Debreuille zauważa również tendencję pisarza do przedstawiania nie tyle zdarzeń, co ich różnych interpretacji (np. pozamałżeński romans Laury opisywany jest najpierw z punktu widzenia jej kochanka Wincentego, później przez Lady Griffith w rozmowie z Passavantem, w końcu przez samą Laurę w liście do Edwarda), oraz częste stawianie postaci w sytuacji mniej lub bardziej wymuszonego wyznania, którego *mis-en-scène* niekiedy wprost przypomina warunki gabinetu psychoanalityka (by opowiedzieć o swojej ucieczce z tonącego statku, Lady Griffith siada tyłem do Wincentego, „zgięta jak postać z egipskiej steli, z brodą opartą o kolana”<sup>50</sup>). Z kolei relację łączącą Edwarda z Oliwierem i Bernardem porównuje badacz do miłosnego przeniesienia<sup>51</sup>. W ostateczności tak pisarz, jak i psychoanalityk mają do czynienia nie z rzeczywistością, lecz konstruującym ją językiem, i dla obu najważniejszą zaletą jest wyczułone ucho:

Zły powieściopisarz konstruuje swoich bohaterów; kieruje nimi, każe im mówić. Prawdziwy powieściopisarz przysłuchuje się ich słowom i przygląda działaniu; słyszy ich głosy, zanim ich pozna, i według tych zasłyszanych słów zaczyna rozumieć, kim są. Dodałem: przygląda się ich działaniu – chociaż dla mnie język jest bardziej pouczający niż czyn i, jak sądzę, straciłbym mniej utraciwszy wzrok, aniżeli słuch<sup>52</sup>.

W perspektywie *Falszerzy* Edward, skupiony na małym Borysie, okazuje się jednak złym powieściopisarzem, w przeciwieństwie do Gide'a, który przekształca materię powieściową w rodzaj autoanalizy, swoistego nasłuchiwanie różnych głosów, ale – w samym sobie. Jeśli interesuje się Borysem, to nie tylko dlatego, że, jak sugerował Delay, zastanawia się nad własnym dzieciństwem, ale że terapia Borysa dokumentuje jego przełotne, choć pozostawiające niezatarty ślad doświadczenie psychoanalizy, z którego po latach się rozlicza, również jako powieściopisarz.

### *Six Séances: Eugenia Sokolnicka and André Gide's The Counterfeiters*

This paper explores the biography and work of a forgotten psychoanalysis pioneer, Eugenia Sokolnicka, who introduced Freud's science to France.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 418.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 64.

<sup>51</sup> J.-Y. Debreuille, *La Psychanalyse...*, s. 11-12.

<sup>52</sup> A. Gide, *Falszerze*, s. 430.

The author scrutinizes her encounter with the artistic milieu of the time and especially with the famous writer, André Gide: only six séances resulted in the first detailed description of psychoanalytic therapy in his novel, *The Counterfeiters*.